

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 218.

Sobota 24 września

1859.

Poznań, 23 września. Wiadomy rozkaz cesarski w przedmiocie języka wykładowego w gymnazyach krajów koronnych austriackich, wciąż jeszcze doznaje losu któryśmy onemuż w zakorzenionem naszym niedowierzaniu przepowiadali; jakoż dotąd nie zanosi się, by to prawo miało być czem innem jak tylko pozorem większej nadal względności dla potrzeb i życzeń narodowych, lichym i zużytem lepem politycznym, na który zresztą ludy pod berłem austriackim zostające już się dziś nie łapią. Z jednej strony Gazeta Augsburska, myśl rządową austriacką w dziennikarstwie popierająca, nie ustaje w zaczepianiu zasady tego rozkazu cesarskiego, z drugiej strony praktyka pokazuje, że w życiu niemasz dotąd śladu wykonania tego rozkazu, przynajmniej w Galicyi i że daleko bardzo jeszcze, by prawo miało się w prawdę zamienić.

Jeden z ostatnich numerów Augsburskiej Gazety zamieszcza znowu obszerną wycieczkę przeciwko zasadzie owego rozporządzenia, pod formą listu z Austrii. Logika listu tego też sama którą wybornie, z dawna i z różnych stron znamy; niezawadzi jednak kilka ustępów przytoczyć. I tak np. twierdzi korespondent, że wielu nauczycieli gymnazyalnych do niemieckiej nienależących narodowości, nietylko nie przyklaskuje temu rozkazowi, ale nawet wręcz go mieni niewykonalnym. „Jakoż w rzeczy samej”, powiada, „nie można się wstrzymać od domysłu, że całe to niespodziane rozporządzenie nie wypłynęło w ogóle z istotnych potrzeb pedagogicznych, ale raczej winno swój początek jedynie pragnieniu rządu, żeby złożyć ofiarę jakąś zasadzie narodowości a mianowicie dzielnemu ludowi Madziarów zrobić ustępstwo w tym kierunku.“ Korespondent przypomina dalej, że Austria jako państwo zbiorowe, jest niewątpliwie państwem niemieckim, powtarza znane frazesa o jeniálním uzdolnieniu i nieporównanem posłannictwie Niemców na drodze pokoju, o wielkiej historycznej misji ducha niemieckiego, twierdzi że tylko niemieckie książki szkolne naukową wartość mają, że większość nauczycieli jest niemiecka, że wszyscy ukształceni oddawna przyjęli język niemiecki za środek porozumienia się, i kończy: „Któż kiedy słyszał Węgra i Słowianina innym rozmawiających językiem jak językiem mniemanego ich przeciwnika (Niemca), który jednak w istocie najrzetelniejszym jest ich przyjaciелеm i najpewniejszą ręką i ręką lepszą dla nich przyszłości? Zebrawszy kró-

tko te i inne powody z których znaczną część przemilczamy, zbiega się ostatecznie pytanie względem języka wykładowego do tej prostej alternaty: Czy chcecie za pośrednictwem niemieckiego języka uzyskać oświatę i wznieść się do wysokości nowożytnej europejskiej ogłady duchowej, czy też w własnym waszym narodowym języku na głupotę być wskazani, w skutek ułomnej nauki jaką odbierać możecie od nauczycieli po większej części mało wykształconych?“

Zaiste, jeśli próbka i cechą owęj nowożytnęj ogłady duchowej ma być nędzna sofistyka, szpetne samolubstwo i rażąca zła wiara korespondenta Augsburskiej Gazety, wtedy odpowiedź niewątpliwa. Wszystkie narodowości pod berłem austriackim skupione jednym głosem zawołają: Wolemy to co nazywasz głupotą, od twojej mniemanęj ogłady.

Tyle o nieustannęj walce przeciwko samęjezasadzie rozkazu cesarskiego. Co do jego zastosowania w Galicyi, objaśnia nas najświeższy numer krakowskiego Czasu.

Czas rozbiera nader spokojnie i ostrożnie, jak na austriacką cenzurę przystało, napisanym artykule wstępny obecny stan kwestyi języka wykładowego w gymnazyach galicyjskich i skreśla koleje, jakie ta sprawa od r. 1849 przechodziła. Dowiadujemy się z tego artykułu, że dotąd w Galicyi wszystko na dawnęj stopie, i że nie widać śladu początków wykonania rozkazu cesarskiego. Czas powiada u wstępu:

„Sądziłiśmy, że wykonanie rozporządzenia względem języka wykładowego po szkołach, nastąpi równocześnie z rozpoczęciem roku szkolnego. Wszelako dziś szósty kończy się już tydzień odkąd orzeczonem zostało, że w okolicach niezamieszkałych przeważnie przez ludność niemiecką, nauki gymnazyalne w wyższych klasach wykładane być mają w języku krajowym, a dotychczas nietylko że wykład ten odbywa się w wyższych klasach po niemiecku, lecz nadto nie został on uchylony i co do tych przedmiotów w niższych klasach, które po niemiecku były nauczane, tém mniej zaś sprowadził jakową zmianę w drugiem niższym gymnazyum w Krakowie, gdzie wszystkie bez żadnego wyjątku przedmioty wykładane są od najniższej klasy po niemiecku. Nie inaczej rzecz się ma w innych gymnazyjach Galicyi Zachodniej, czy zaś w Galicyi Wschodniej zajdą jakowe pod tym względem zmiany, o tém dowiemy się po rozpoczęciu roku szkolnego, który nie o jednej porze w całym kraju się zaczyna.“

Przebiegłszy następnie główne przepisy organizacji gymnazyalnej z r. 1849, rozporządzenie ministerjalne z r. 1850 w przedmiocie kwestyi językowej w Galicyi i przepis z r. 1854 na mocy którego, we wszystkich gymnazyjach państwa austriackiego (prócz Lombardyi i Wenecyi) język niemiecki miał być z prawidła językiem wykładowym, z pozostawieniem wszelako ministrowi oświecenia mocy uwzględniania języka krajowego, przypomina Czas treść najnowszego rozkazu cesarskiego z d. 20 lipca i odnoszącego się do rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8 sierpnia, i kończy rzecz swoje temi słowy:

„Przedstawiliśmy rzeczy jak są; przepisy obowiązujące uwalniają nas od rozbioru kwestyi tak ważnej a rozstrzygniętej po myśli naszej. Wykonanie jej tylko może być tu przedmiotem uwag naszych, nie możemy więc przypuszczać, aby było zaniechane, bo w cóżby się obróciło wszelkie prawo?“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać nadradzcy trybunału dr. Scholtz-Hermensdorff w Berlinie gwiazdę do orderu orła czerwonego 2gięj klasy z dębowym liściem, a tajnemu radzcy lekarskiemu, profesorowi dr. Benedict order orła czerwonego 3cięj klasy.

Berlin, 22 września. Minister oświecenia rozporządził, żeby starozakonnym rodzicom, którzyby ze względów religijnych życzyli sobie uwolnienia swych synów, odwiedzających gymnazyja i szkoły realne, od uczęszczania do klas w soboty, na ich wniosek do kolegium szkolnego pozwolenie takowe udzielonem zostało; szkoła jednakże nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki, wypływające z podobnych opuszczeń lekcyi. Dyrektorom tutejszych gymnazyjów i szkół realnych nakazano pilnie baczyć, ażeby uczniowie zadaniami domowemi niebyli obciążani.

— Urzędnicy tutejszego sądu miejskiego otrzymali od prezydenta tegoż sądu p. Holzapfel, jak donosi Dziennik B. B. Z., zakaz brania udziału we współpracownictwie w redakcyach gazet; w razie przeciwnym zagrożono wydalic ze służby nieetatowych, etatowym zaś wytoczyć śledztwo.

— Minister rolnictwa, hr. Pückler, powróci w końcu tego tygodnia ze Szląska do Berlina.

— Z Londynu donoszą, że w nocy z 17 na 18go b. m. zatonął pruski statek Lucinda z Kłajpedy w drodze do Rochester.

## WSPOMNIENIA GALICYANINA

Z POBYTU W WARSZAWIE ROKU 1831.

(Dokończenie.)

Owoż najpierwszym podobnych schadzek punktem była Honoratka, dosyć szczupła kawiarnia, tak zwana od imienia przystojnej kawiarki, która tam jeszcze tronowała przed rewolucją i była celem podziwu i uwielbień całego świata studenckiego. Gospodarz korzystając ze sposobności, naznaczył nawet cenę wstępu po jednemu złotemu polskiemu płaconemu najchętniej. Kiedym ja przyjechał do Warszawy, Honoratka schodziła już z pola, znalazłszy szczęśliwszą rywalkę w Dziurce. To też o Honoratce niewiele znam szczegółów, wiem tylko, że i poważniejsi chodzili tam ludzie i nie jedno żywe, gorące, a w czas wypowiedziane wyrzekli słowo; z niej nawet po części, bo od tych co tam bywali, wyszła pierwsza myśl utworzenia klubu patrijotycznego.

Dziurka doskonale tak nazwana, bo co do szczupłości miejsca prawdziwą była dziurką, mieściła się w trzech pokoikach nadzwyczaj małych, w których ścisł był nieznośny, a temperatura podrównikowa. Wchód do tej kawiarni był najzabawniejszy, bo wychodzący do pół piętra przez pyszne schody Pacowskiego pałacu prowadzące do arystokratycznej kawiarni Francuza Chauvota zwracało się nagle przez małe drzwiczki, ciemny korytarzyk ledwie oświetlony, do małego antrsoliku na tył wychodzącego, który był lokalem Dziurki. Długo i dosyć szczęśliwie rywalizował z arystokratycznym sąsiadem, który rozpierał się w trzech czy czterech salonach, świecąc srebrem, kandelabra-

mi, a nęcąc kelnerami czyli raczej jak wówczas zwano garsonami szczebiocącymi tym taki pociąg dla nas mającym językiem francuskim, muzyką dobrą i smacznicą a mianowicie drogiem jabłkiem, co także dla nas niemają było zawsze ponętą. I nareszcie demokratyczna kawiarnia uległa arystokratycznej sąsiadce; sława Dziurki przebrzmiała bez wieści a Francuz dowcipny dotrwał do końca, ba i po końcu nawet, bo nachwytawszy się polskich pieniędzy, garnął później z równym zapałem rosyjskie rubelki. Ależ był prawdziwie dowcipny. Nazwał naprzód kawiarnię swoję, kawiarnią patrijotyczną, i to w francuskim języku, Café patriotique ogromnemi literami wypisał na pacowskim pałacu, i jako dowód tego salony poobwieszał draperiami białymi i pasowemi, jako barwami przez sam sejm po długiej bardzo debacie za narodowe uznaniem. Gdy po dwóch dniach szturm Warszawy kapitulacja została podpisana, mądry Francuz przez całą noc zdejmował białe draperye; czerwone zostały, a miasto białych dał zielone. Barwy były rosyjskie, a napis został także ten sam: Café patriotique był nim teraz dla Moskali, którzy się dawali tam skubać z największym zadowoleniem.

Lecz wracam do Dziurki, do której mnie zawiódł mój dorozkarcz po krótkiej wizycie u Honoratki. Dziurka była wówczas w floribus; ścisł był niewidziany; nie było miejsca gdzie szpilki wetknąć; w parnej łaźni niemożna się było lepiej pocić; dla późniejszej przybywających herbatka stawała się coraz cieńszą, aż nareszcie nikła w czystej ale ciepłej wodzie, którą pić trzeba było z rzadkiem mleczkiem, i to stojący. A przecież mimo to, jakie tam panowało życie, jaki zapał, a jaki humor prawdziwie wesoły, prawdziwie polski! Jeżeli termometr ciepła pokojo-

wego stał bardzo wysoko, przysiadz mogę, że przyłożony do serc co tam tak zwawo biły, podskoczyły aż powyż swego szklanego futerału.

Bywałem tam często potem, nie żalowałem godzin tam przepononych i przemęczonych. Towarzystwo jakie się tam zbierało, było zapewne mieszane bardzo, ale pełne szczerości i zapału; a że nie było złe towarzystwo, dosyć będzie przytoczyć nazwiska Maurycego i Kamilla Mochnackich, Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Bronikowskiego, i wielu innych bądź z Kongresówki, bądź z Galicyi i zabranych prowincyi, którzy się później odznaczyli w zawodzie publicznym lub literackim; a których tam zdybywałem codzien. Z pewnym uczuciem na poły wesołym, na poły smutnym przypominam sobie, jakich mów tam się nasłuchiwałem, a między mówiacami byli ludzie dziś poważni, którzy ledwie by się przyznać chcieli, jakie to tam przychodziły na plac plany i projekta, a jakie zdania zawzięte.

W tych mowach nie było zapewne wiele treści, i nieraz występowały widzenia rzeczy najdziwniejszych, ale cóż w tém dziwnego? Wszyscy nietylko cośmy się do Dziurki schodzili, ale i ci co chodzili po ulicach, siedzieli po salonach, lub nawet na kurulskich krzesłach w izbach sejmowych, wszyscy podobno bez wyjątku, młodzi i starzy, byliśmy wówczas bardzo jeszcze młodymi, bo bez wszelkiego doświadczenia. I to doświadczenie nabyliśmy później, niemało przebywszy cierpienie, okupione licznemi a smutnemi ofiarami. Każdy wiedział, że coś działać trzeba, i każdy chciał działać z duszy, ale co miał działać, nie wiedział, a kierowników Bożym duchem natchniętych Opatrzność nam odmówiła.

Pomiędzy mówcami, których najczęściej słyszeć



Kolonia, 19 września. Dziś pierwszy raz przejechała lokomotywa przez nowy most na Renie. Most ten obciążony będzie pewną ilością lokomotyw i 40 węglem naładowanymi wagonami, poczem dopiero na użytek publicznej oddany zostanie. Reńskie towarzystwo kolei żelaznej zobowiązało się rządowi, że wystawi drugi most stały na Renie pod Koblencą.

Królewiec, 21 września. Wczoraj powrócił tutaj naczelny prezes dr. Eichmann z Gombina, gdzie instalował nowego prezesa rejencyjnego, pana Kries. Jego Eksceleńcy uda się podobno za kilka dni do Gdańska w celu wprowadzenia na urząd nowego dyrektora prowincjonalnego celnego, tajnego nadradcy finansowego p. Hellwig.

Chełmno, 16 września. Dowiadujemy się z Pelplina, że tameczny posąg Matki Boskiej stał się dla pobożnego ludu z miejsca i okolicy punktem zbierania się do wspólnej modlitwy. W sobotę, wieczorem, kiedy ucichł gwar całotygodniowy, kiedy spracowane ręce pociętego ludu obmyte z pyłu po ukończonej robocie, a biedne serce tylu fraszunkami tygodniowych zabiegów utrudzone, tak mocno pragnie wytchnienia i nowej zaczerpać potrzebuje otuchy w modlitwie, otaczają tłumy obraz Pocieszycielki Matki i Królowej, wznoszą się ciche, gorące modły i brzmia pienia rzewne o błogosławieństwo Boskie na ziemi i światłość wiekuistą w niebie! A jak jest wiele ucisku i frasobliwych zabiegów smutku i zgrzyoty w przygodach całego tygodnia, tak wiele jest wylania serca i prośb o pośrednictwo przed obrazem Matki Boskiej i naszej. Zakupione przez lud latarnie oświetlają zniekane oblicze pobożnych, łącząc się z promykami na nowo wstępującej w serca nadziei, jaka z modlitwy płynie, a rzewny i wzniosły widok przejmując przechodnia uszanowaniem dla ludowej pobożności, jego zarazem do modlitwy pobudzając.

— Chcąc zapobiedz gwałtownej potrzebie pisma ludowego, połączyło się kilku duchownych i świeckich z Prus Zachodnich i zamierzają jak najprędzej projekt przywieść do skutku. Pismo ma wychodzić w poszytach, czyli tomikach po jak najtańszej cenie, a zawierać będzie nauki religijne, żywoty świętych, biografie historyczne, powieści i powiastki dla ludu, stosowne poezye, rady gospodarskie z rolniczego i kobiecego zakresu. Szczęść Boże! (Nadwiślanin.)

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 września. Dzienniki wczorajsze ogłaszają postanowienie rady administracyjnej Królestwa z dnia 9 września r. b. pozwalające p. Apolinaremu Kątskiemu, na założenie pod opieką rządu szkoły muzycznej pod nazwą: Instytut muzyczny warszawski. Pozwolenie na utrzymanie i prowadzenie Instytutu muzycznego służy panu Kątskiemu na pięć sześciu letnich okresów, i z tego powodu rząd zastrzega sobie, aby w piątym roku każdego okresu, wykazał założyciel dostateczne zasoby pieniężne, które wydać sześciu letni zbliżającej się epoki, niezależnie od środków pomocniczych, ze strony rządu zapewnionych, opędać zamierza. Wysokość tych zasobów w epokach następnych, nie może być w żadnym przypadku mniejszą od funduszu, jaki p. Kątski

na pierwsze sześć lat ze stypendyów protektorskich podejmuje się zebrać. Zakładowe uposażenie Instytutu ma polegać na ofiarach prywatnych, a mianowicie obowiązuje się pan Kątski zebrać na ten cel 7175 rubli sr. Zaoptowanie potrzeb bieżących Instytutu w okresie sześciu letnim i przygotowanie zasobów na prowadzenie go nadal, polega na ofiarach prywatnych, na pomocy ze strony rządu i na innych środkach niżej wyszczególnionych. W celu pozyskania funduszu z ofiar prywatnych na potrzeby w poprzednim artykule wymienione, pan Kątski obowiązany jest zebrać 120 stypendyów protektorskich, każde po rs. 300. Utworzony stąd kapitał rs. 36,000, rozdzielony na lat sześć, wyczerpywać się będzie corocznie do wysokości 6000 rs. W sześć miesięcy od daty upoważnienia i zatwierdzenia przez rząd ustawy Instytutu muzycznego warszawskiego, pan Kątski obowiązany jest zebrać kapitał zakładowy 7175 rs. oraz kapitał stypendyów protektorskich, w summie 36,000 rs. i takowe do banku polskiego złożyć. Skoro pan Kątski dopełni ze swej strony zobowiązań w poprzedzającym artykule wyszczególnionych i złoży kwit depozytowy banku, rząd wyda natychmiast stosowne rozporządzenia w celu otwarcia Instytutu muzycznego i zapewnienia mu rocznej pomocy w pieniądzu i lokalu, o której niżej mowa. Od daty złożenia kwitu bankowego, pozostawia się założycielowi sześć miesięcy czasu na urządzenie Instytutu. Dla uzupełnienia funduszu co rok na utrzymanie i prowadzenie Instytutu potrzebnego, a na rubli 12,460 obliczonego służyć mają następujące środki: a) Dozwala się p. Kątskiemu zbierać stypendya protektorskie, a nawet nad liczbę 120 wyżej oznaczoną i przyjmować dary prywatne, które w banku polskim będą składane. b) Rząd przeznacza z swej strony bezpłatnie budynek zwany Domem Zdrowia (pałac Denasowski), udziela na raz jeden rubli 1931 celem urządzenia budynku, przekazuje dochód z piwnic pod tym budynkiem i uposaża Instytut zasiłkiem rocznym 2000 rubli sr. c) Udziela się zarządowi Instytutu pozwolenie urządzania corocznie 6 koncertów publicznych. d) Dozwala się opłatę 50 rubli rocznie od uczniów niestypendystów. e) Zapewnia się dodatek osobny ze skarbu gdyby rząd chciał w Instytucie kształcić na cele kościelne osobnych stypendystów w klasie organów i choralnego śpiewu. Postanowienie to rady administracyjnej oddaje w końcu Instytut pod zwierzchnictwo komisji spraw wewnętrznych i zatwierdza oddzielną ustawę tego Instytutu.

— Niedawno ogłoszone prawo o służbie cywilnej nie wielkiego zażywa powodzenia. Wyrzekło ono między innymi, że urzędników dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego mianować ma minister skarbu. Otóż nieogładny ten przepis wywołał w Towarzystwie które dotąd samo mianowało swoich urzędników za pośrednictwem swego komitetu, najsilniejszą opozycją. Radcy Towarzystwa, którzy osobą i majątkiem odpowiedzialni są za nieskazitelne i z prawem zgodne zawiadywanie funduszy Towarzystwa, chcą się podać do dymisyi, gdyby nadal urzędnicy dyrekcji mieli być przez ministra mianowani, słusznie bowiem zarzucają, że w takim razie nie sposób im tak cięż-

kię brać odpowiedzialności. Rzeczą oparła się na miastnika, który bardzo tém podobno zakłopotany. Cała burza spadła na twórcę tego prawa, młodszy jeszcze, ale wysoko postawionego i sił swoich nadto pewnego referendarza w radzie stanu.

## NIEMCY.

Odpowiedź księcia gotajskiego na adres m. g. dany, w której oświadcza gotowość swojej do wstąpienia na korzyść jedności i potęgi Niemiec, wprawdzie rządowe dzienniki średnich państw niemieckich niejaki niepokój. Wykazują więc wielką różnicę między którą zachodzi pomiędzy drobnymi państwami państwami drugiego rzędu. Tamtych wolno uważać za się prawa własnej dyplomacji i poddać swe wyroki pod obce rozkazy, bo w istocie tego stracić nie mogą czego de facto nigdy nie używały, ale państwa w tego rzędu używają i wykonują prawa, za których używanie ciężka na nich spoczywa odpowiedzialność. Organ rządu saskiego w rozumowaniu swoim tego przychodzi do rezultatu, że albo wszyscy powinni ponieść ofiary na korzyść silnej władzy centralnej albo wagę głosów państw pojedynczych odmierzyć należy wedle istotnej ichże potęgi.

Sposób, w jaki rząd pruski na sprawę retymentu związku niemieckiego się zapatruje, wykazuje z odpowiedzi daną z polecenia księcia rejenta na z miasta Szczecina, przez ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina. Treścią tej odpowiedzi jest, że przez popieranie wspólnych niemieckich interesów na polach tych, na których osiągnięcia praktyczne nie skutków spodziewać się można; przez wzmocnienie obronnych sił niemieckich, przez utwierdzenie warunków stosunków prawnych w całym terytorjum związkowem, mniema rząd w obecnej chwili być Niemcom użytecznym, niż przez przedwczesne wnioski o zmiany w ustawie związkowej.

Tymczasem ministeryalna Gazeta Pruska daje starannie wszelkie objawy dążności do rezygnacji z reszty niemieckiej, nawet niekiedy obszerne wyroki z podpisów umieszczonych pod deklaracją.

Potwierdza się wiadomość, że znaczniejsze ze dni państw niemieckich, między któremi Bawaria, Wirtembergia i Hanower, przesłały do rządu pruskiego notę, która się odnosi do stanowiska Prus wobec ustawy niemieckiej związkowej. Wszelako rzeczona, jak tu i owdzie dorozumiewają się, nie stała sformułowaną jako wezwanie do Prus, aby oświadczyły czy uznają w ogóle jeszcze ustawę związkową. Ze rząd tego państwa uznaje ustawę związkową, to musiano przypuszczać z góry jako rzecz która się sama z siebie rozumie, gdyż Prusy są z innymi państwami. Nota odnosi się do tych warunków, które podczas ostatniego przesilenia politycznego Prus wyrzuczone były o uchwałach większego Związku, któremi się Prusy nie miały powołać w swojej roli mocarstwa europejskiego, jakoteż rządzeniu wojennem Związku, które poczytały za niedokładne. Nota rzeczona ma wyłącznie na celu wyjaśnić odnoszące się stosunki, przygotować przed umieniem się w właściwym czasie, aby, skorob-

można było, jednym z pierwszych, a przynajmniej najulubieńszym był exmecenias podobno, niejaki Kozłowski. Był on wówczas niezaprzeczenie najpopularniejszym człowiekiem w całej Warszawie, prawdziwym mówcą ludowym. W jego mowach nie było także wiele głębokiej treści, ale wielkie rozumienie i chwili w której mówił, i słuchaczy dla których perorował; była przytém ogromna rozmaitość i ta lekkość w przeskakiwaniu z myśli w myśl tak stosowna do pojęć mianowicie ludu miejskiego. Nieraz gdy mówił o pierwszej lepszej wieści gazeciarskiej, która mu się nie podobala, lub o jakimś postanowieniu rządu prowizorycznego, albo nareszcie o jakiejś mowie w klubie patryotycznym, która mu nie przypadła do smaku, wodził słuchaczy swoich przez najrozmaitsze epizody z życia codziennego wzięte, które miały służyć mu za przykłady, a w które przeciwnie sobie zdania lub ludzi dowolnie stawiał, przez co obrazy najrozmaitsze następowały po sobie, raz pocieszne, raz tragiczne; to też audytorium albo w szalony wpadało śmiech, albo drżało z oburzenia i gniewu. A słowa, tok mowy i wszystkie obrazy napiętnowane były tak przez tłumy ulubioną i naszemu charakterowi właściwą rubasznoscą.

Później będę miał sposobność szerzej się jeszcze rozpisac nad nim, mianowicie gdy przyjdzie mi opisać scenę nadzwyczaj dramatyczną, w której Kozłowski wystąpił jako aktor główny, a która była dla niego sceną ostatnią, bo wkrótce po niej umarł.

Owoż ten Kozłowski bardzo często występował na mównicy w Dziurce, i on jeden miał ten przywilej, że choć nieraz po całych godzinach prawil, nieprzerwywano, i dozwolano kończyć, co było wielkim dowodem faworów jakie miano dla niego, i co się bar-

dzo rzadko trafiało, bo w tej mierze audytorium rewolucyjne bywało bardzo niecierpliwe. Najwięcej, jeżeli się jaki przyjazny głos z tłumów odezwał:

— Kozłowski! obywatel X albo Z życzy sobie przemówić w bardzo ważnej sprawie.

Kozłowski przerwał tę przyjmował bez gniewu, ale niemniej przeto ani słówka nie darował słuchaczom swoim. Innym nie tak szło szczęśliwie; jak tylko który mówca nie wpadł od razu in medias res, ale się retoryczną peroracją zabawił, lub też przeciągłym mówił głosem, a przedmiotem nie umiał zainteresować, wnet mu gwałtownie przerywano, i bez ceremonii wszelkiej z mównicy ściągano. Z tego powstawały nieraz sceny najpocieszniejsze, i pełne humoru nie zbyt może ugodzonego, nie salonowego, ale szczerze narodowego. Do tego przykładła się niemało mównica, która była nader śliska i trudna do utrzymania. Mównicą był mały stoliczek, na którym mówca ledwie tyle miał miejsca, by obiema stąpnąć nogami. Stoliczek ten z kąta wyciągano na środek, a skoro mówca na nim stanął, otaczali go drudzy murem, opierając się na nim. Pomiedzy otaczającymi najbliżsi zwykle byli współzawodnicy mówcy, mający w głowie gotowiuteńką przemowę, którąby radzi co prędzej udzielili ziomkom pro bono publico. Niechże się tylko mówca zająknął, lub mu się wyrwał jakikolwiek lapsus linguae, już porwany za nogi znikł z widowni, a jego miejsce na mównicy zajął kto drugi.

Razu jednego byłem sam świadkiem najpocieszniejszej sceny, którą opowiem obsłaniając nieco rubasznosc wyrażen. Bywał między innymi w Dziurce Roman Sołtyk, generał, regimentarz, a co więcej, sercem i duszą patryota, należący do odcienia dość

demokratycznego, który mu zarzucano między innymi, a między niższymi niekoniecznie mu wierzą. Był to zacny człowiek w całym tego słowa znaczeniu, ale mający w swęj powierzchowności coś czysto monialnie uroczystego, co się niekoniecznie stosowało do dziurkowej publiczności. Owoż chciał on raz do dziurki przemówić w Dziurce, i przekonać niejako tejszą publiczność o czystym demokratyzmie swym. O czém chciał mówić, już nie pamiętam, i nareszcie nie miał czasu rozwinąć swego przedmiotu.

— Sołtyk chce mówić! rozeszło się po izdebce mownej, i już Sołtyk z nadzwyczaj poważną miną stał na stoliczku, i tak zaczął:

— Niepowiem zem Sołtyk; przemilczę zem znowu z rodu i uczuć patryotycznych całej rodziny mojej pomimie zem regimentarz trzech województw...

Póty dociągnął mowę swoje. Uroczysty ten usłgodny raczej mównicy senatorskiej, niżeli stoliczku dziurkowego, przerwał nagle głos jakiś z tyłu, który mu wpadł w słowo wyrzekając głosem rubasznym przekleństwo niezbyt gładkie, które też dla tego przemilczam, ale które wskoczywszy w środek poważnej peroracji, tak komicznie zrobiło wrażenie, że publicznosc dziurkowa głośnym parsknęciem śmiechu. Ktoś korzystając z tego widocznego fiasko, podał biednego Sołtyka za nogi. Znikł mówca, by więcej nie wrócić, a ktoś drugi prawil zaczął.

Lecz dosyć już o Dziurce nagadałem się, czas przejść do innych scen. Pierwszego wieczora byłam do późna w Dziurce, i w óciefem do domu obpółnoocy, rozmarzony, rozpalony, a sny miałem gofrancuskiego konwentu. Bodaj czy nie czułem w sobie duszy Barnawa, Miraba, lub innego z mówców francuskiej rewolucji.



wo niebezpieczeństwa zagrażały, Związek mógł im przeciw skutecznie czoło jako ściśle spojona, silnie ujedynolona falanga.

Stanowisko, jakie zajmuje względem ruchu zmierzającego do reformy rzeszy niemieckiej rząd austriacki, wyswieca najjaśniej okólnik jego z 6 września, w którym do wszystkich rządów niemieckich, podobno i pruskiego, tej treści, że chociaż pomieniony ruch dopiero w związku, jednak co dnia się szerząc, powinien być traktowany z należytą uwagą rządów. Stronictwo, które w tym celu knuje wywroty, z położenia obecnego dla niego jest niebezpiecznym, i dla tego rządy powinny być energiczniej temu zagrozić. Gdyby nawet któryś z rządów niemieckich miał te usiłowania pochwalać albo wcale popierać, wtedy Austria wszelkimi środkami powinna jej ustawą związkową nastęrcza, wystąpi przeciw takiemu złamaniu ustawy traktatami gwarantowanymi i powierzonej szczególnej straży dwóch wielkich mocarstw.

Nieustając w zabiegach stronnicy reformy związali się z rozmaitych okolic Niemiec w liczbie około 1000 zebrałi się w połowie t. m. w Frankfurcie, w siedzibie sejmiku niemieckiego, a utworzywszy zgromadzenie celem utworzenia narodowej partii niemieckiej, uchwaliłi: „Gdy przygotowane w Eisenachu i w Hanowerze utworzenie partii narodowej Niemczech w celu zjednoczenia i wolnego rozwoju wielkiej wspólnej ojczyzny dokonaniem zostało, podjęci postanowili zakładać stowarzyszenie, którego siedziba będzie w Frankfurcie n. M. a którego zadaniem jest wyrażać w celach patriotycznych tej partii wszelkie prawa i środki jakie ma w swjej mocy, miażdżąc i podjąć pracę duchową, aby cele i środki tego rozszerzonego po całej ojczyźnie coraz jaśniej przechodziły w świadomość ludu. Kierunek tego stowarzyszenia oddano w ręce wydziału z 12 członków złożonego.

## FRANCYA.

Paryż, 20 września. Chociaż dotychczas niema żadnego istotnego powodu do optymistycznych urzędniczych nadziei, to jednak publiczność paryska już od dni kilku zaczyna się nadziewać, że wszystkie trudności bieżące są niemal załatwione i że się wszystko jak najprędzej skończy powszechnym pokojem. Nawet lewicy zwykle gielda pełna jest najlepszej otuchy, a widać, że ci, którzy wszędzie mają uszy i oczy i wiedzą co się we wszystkich gabinetach dzieje i jakie wysiłki kładzie w każdej ukoronowanej głowie, nieprzebrają, że w Biarritz wszystko idzie jak z płatka, że się wszyscy zgodzili, lub godzą. Tymczasem, choć pan Walewski wyjechał do Biarritz, to wzmiankowany przez wszystkie dzienniki pobyt lorda Cowleya, bardzo jest wątpliwy, zdaje się bowiem, że szanowny lord wcale z Paryża nie wyjechał. Nieprawdopodobna jest także ponawiająca się znowu wiadomość, o utworzeniu królestwa Etrury, ale tą razą nie podjęciem księcia Napoleona, lecz hrabiego Flandryi, drugiego syna króla Leopolda, a za równie nieszczęśliwy pomysł uważać należy bajkę, jakoby Austria zamian za restauracją książąt, odstąpić miała Piemontowi swoich dwóch wielkich nadgranicznych fortec. Zjazd obydwoh cesarzy, bądź to w Compiègne, bądź w Arenenbergu, nie potwierdza się jeszcze, nie słychać o kongresie, który, jeżeli przyjdzie do skutku, w dalekiej stosunkowo przyszłości nastąpi; króla Leopolda tak w Biarritz polubiono, albo tego tak bardzo jeszcze potrzebują, że choć wyjazd jego na pojutrze wyznaczony, wszyscy są przekonani, że się do dłuższego jeszcze pobytu da nakłonić; jest to zresztą, jak wiadomo, że wszystkich monarchów europejskich największy podróżnik. Cesarz Napoleon nie wróci przed październikiem do Paryża; przyjął niedawno temu deputacją miasta Bordeaux, która go usilnie prosiła, aby zwiędził to miasto i nader ważną jego wystawę przemysłową. Słychać, że cesarz prosił tę wysłucha, a potem wróciwszy z południa jeszcze dwa dni w St. Cloud zabawi, nim się uda do obozu pod Châlons; porę myśliwską przepędzi dwór w Compiègne. Co do sprawy włoskiej nie dzisiaj nie było nowego. Ciekawą jest odpowiedź, którą daje ostatni numer Timesa na ów półurzędowy artykuł Constitutionnela, tyczący się sprawy Włoch centralnych, w którym, jak sobie czytelnicy przypominają, tenże dziennik w bardzo słodkich słowach zaprasza Anglię do współdziałania. Times odpowiada dość cierpko, wedle swego zwyczaju, i zmierza głównie do tego, że nim Anglia na jakikolwiek współdziałanie przystać może, musi najpierw należycie znać zamiary i chęci swego sprzymierzeńca, które się dotychczas niejasne i nieszczerze być zdają. Zniesienie stanu oblężenia w Wenecji świeżo ogłoszone przez rząd austriacki, zrobiło tu jak najlepsze wrażenie; pochlebiamy sobie niektórzy, że kraj ten dostanie arcyksięcia Maksymiliana (zięcia króla Leopolda) za gubernatora lub wicekróla; jest to wprawdzie najliberalniejszy ze wszystkich książąt i osobi-

stość z całej familii habsburskiej Włochom najprzejmniejsza, i dla tego dobrzeby w własnym interesie zrobił rząd austriacki, gdyby go posłał do Wenecyi, ale to dotychczas niezdaje się prawdopodobnem, gdyż arcyksiążę Maksymilian, jak wiadomo, chciałby być prawie niezależnym od rządu centralnego. — Wojna chińska nie bardzo jest we Francyi popularną, i z tego to może powodu wątpić zaczynają w Paryżu, żeby w ogóle do niej przyjsz miało; twierdzą że ponieważ cesarz chiński wyrzcił już swój żal z tego co się stało i przyrzekł wszelkie rękojmie na przyszłość, skończy się wszystko na odwołaniu obydwóch niefortunnych ambasadorów i posłaniu innego nadzwyczajnego poselstwa. Wątpić jednak o tem należy, chociaż bowiem klęskę poniesioną przypisać należy w znacznej mierze natarczywości i uporowi posłów samych i zbytniej fantazyi admirała, to skutek moralny tego wypadku tak spotęgował wrodzoną zarozumiałość i dumę Chińczyków, iż korzyść dawniejszych wojen i zabiegów byłyby dla Europejczyków całkiem stracone; wyprawa do Chin i zrównoważenie klęski świetnymi zwycięstwami są koniecznością niezbędną, aby wpływ europejski na Azję Wschodnią utrzymać. Zresztą być może, iż byłiby posłowie ostrożniejszem i powolniejszym postępowaniem otworzyli sobie przystęp do Pekinu, ale w postawie pokornej i z poniżeniem własnych osób i chorągwi, jakoby zebrali łaski u cesarza chińskiego, a tego właśnie pozoru chcieli posłowie uniknąć i dla tego zbrojnie i butnie dążyli do Pekinu, aby okazać do wodnie ludowi chińskiemu, że ich monarchowie na równi stoja z cesarzem Niebieskiego państwa. — Napadci Marokańczyków na Algierię jeszcze nie ustały. Dowiadujemy się telegrafem z Marsylii, że nowe oddziały rabusiów, które wpadły do posiadłości francuskich, odparte zostały przez kolumnę jen. Esterhazyego. Pierwszy jednak napastnik, Sidi-Mohamed-ben-Abdallah, po klęsce poniesionej cofnął się w głąb Maroku, ale jakiś derwisz natchniony, Mohamed-ben-Zebel, podżega nadgraniczne pokolenia do wojny świętej. Teraźniejszy cesarz marokański nie jest w stanie utrzymać burzliwych pokoleń na wodzy, będąc sam przez braci rodzinnych zagrożony, a szczególnie przez stryjecznego brata, który otwarty bunt przeciw niemu podniósł. Muszą zatem Francya i Hiszpania, przy zupełnej niemocy panującego, same szukać za dochodzenia za doznane krzywdy, czemu się tą razą Anglia opierać nie będzie, chociaż od dawna już, z zazdrości przeciw Hiszpanom i Francuzom, odgrywa rolę protektorki marokańskich rabusiów. — Sprawa wolności druku, dotycząca nota Monitora i cyrkularz ministra zajmują jeszcze w wysokim stopniu uwagę dzienników paryskich. Nie małe z tego powodu zrobił dzisiaj wrażenie artykuł Constitutionnela, w którym niejakiś pan Grandguillot, uchodzący teraz za jednego z najdatniejszych dziennikarzy, podjął się arcynieuwdzięcznego zadania, to jest obrony zasad rządowych i potępienia poniekąd wolności prasy. Presse powstaje przeciw tym dziennikom, które w cyrkularzu ministerjalnym upatrywały obietnicę lepszej przyszłości, a Journal des Débats trwa ciągle w swjej ostrożnej i zręcznej lecz ironicznej opozycji przeciw rządowi. — Książę Hieronim jest znowu mocno chory. — Książę Napoleon przybył ze żoną swoją, księżną Klotyldą, do Genewy. — Dzienniki alzackie donoszą, że w wielkiej mennicy strasburskiej nadzwyczajna ciągle panuje czynność; od stycznia tego roku wybito przeszło 400 milionów w złotej monecie, z tych 70 milionów dziesięciofrankówek, 5 milionów pięciofrankówek, reszta w sztukach większej wartości; codziennie biją do 900,000 fr. różnej monety. — Do portu Cette przybył yacht Monte Christo zbudowany na wyspie Syra, a należąca do Aleksandra Dumasa. — Na wyspie Newfoundlandzkiej odkryto niewyczerpane skarby rudy miedzianej, siarczanęj i ołowianej. — Porwanie dziecięcia sędziego Hua powszechny w Paryżu sprawiło udział dla nieszczęśliwych rodziców; policja jak najgorliwiej lecz bezskutecznie dotychczas zajmuje się wykryciem sprawców tej kradzieży; mamkę osadzono w więzieniu; matka ciężko zachorowała. Zdaje się, że zbrodnią popełniono, aby na rodzicach wycisnąć znaczny wykup.

## ANGLIA.

Londyn 20 września. Times przy sposobności uwag nad ostatnimi zatargami pomiędzy Hiszpanią i Maurami, w krótkości podaje treść wojen tychże narodów pomiędzy sobą, zwracając mianowicie uwagę na jedną okoliczność, t. j. że, dopóki Francuzi nie opanowali Algieryi, nie udało się żadnemu monarsze europejskiemu, nawet Karolowi V w kwiecie potęgi swojej, zrobić znacznych zdobyczy na ziemi afrykańskiej. Wprawdzie Ferdynand V na początku 16go wieku przyłączył był do Hiszpanii kilka dystryktów wybrzeża rypuańskiego, które są widownią terażniejszych sporów, lecz było to tylko chwilowe panowa-

nie. Karol V zaś, pobity na głowę, cofnął się z Algieru, a Sebastian portugalski w Maroku zostawił życie i wojsko. — W kwestyi włoskiej Times przemawia dzisiaj przeciw dziennikowi Constitutionnel i przeciw kandydaturze księcia Napoleona do tronu tokańskiego. Times oświadcza, iż Anglia nigdy nie uwierzy, żeby ustanowienie dynastyi francuskiej we Włoszech było jedynem rozwiązaniem kwestyi, któreby zyczyć wypadało, i zaprzecza, jakoby pomiędzy sprawą włoską a zatargami w Chinach istniał jakikolwiek związek, ponieważ w Chinach chodzi o interes wspólny wszystkim narodom: „Dziwną jest rzeczą,“ mówi Times, „iż Francuzi, ile razy usiłowali ustalić panowanie swoje we Włoszech, tylko chwilowe mieli powodzenie. Twardy Austriak, ponury Hiszpan, nawet Saracena więcej się zakorzeniej potrafił. Barbarzyńskie plemiona zmieszaly się z Włochami i zostawili trwałe ślady. Jedynie Francuzi okazują się, za zbliżeniem, żywiołem odpychającym.“ — Lord Clyde, dawniej sir Colin Campbell, powróci zapewne w końcu roku bieżącego do Anglii; miejsce jego zajmie sir Hugh Rose, który się w ostatnich walkach w Indjach środkowych odznaczył.

— Rzeźbiarz p. Boryczewski, który był przedtem zrobił posąg sir Roderika Murchison dla rządu rosyjskiego, wykończył właśnie posąg Aleksandra Humboldta. Model tego mistrzowskiego dzieła wystawiony jest obecnie w jednym z tutejszych muzeów.

— Umarł w tych dniach lord James Stuart stryj śp. lorda Dudleya Stuarta, gorliwy przyjaciel Polaków i Polski. Lubo z urodzenia i stosunków familijnych należał do torysów, jako członek parlamentu z hrabstwa Ayr, przez 40 lat życia publicznego wciąż popierał najliberalniejsze wnioski i wotował nawet za balotem na obradach narodowych.

## WŁOCHY.

Dziewiętnastego września pełnomocnik francuski w Zürich miał trzygodzinną naradę z pełnomocnikiem austriackim w skutek przybycia kuryera z Francyi. O kongresie dyplomatów w Biarritz nie ma jeszcze pewnych wiadomości; lecz powszechnie twierdzą, iż gabinet wiedeński aby się przypodobać cesarzowi francuskiemu a sprzeciwić się planom Wiktora Emanuela, popiera, a przynajmniej zdaje się popierać kandydaturę księcia Napoleona na królestwo Etrury. — Hrabia Giovanni Battista Giustiniani, hr. Prospero Antonini i adwokat Giovanni Bonollo, wręczyli w imieniu wychodźców weneckich deputacyi z Parmy i Modeny adres, którego najważniejszy ustęp jest następujący: „Wenecya wie, co znaczą Austrii obietnice i koncesye. Nie chce takowych, nie chce słyszeć o nich, i odrzuciłaby je bardziej stanowczo, niż kiedykolwiek, gdyby jej okupić miała wolnością i niepodległością Włoch środkowych. Wenecya pragnie niezależności i połączenia z Piemontem, które już w r. 1848 uchwaliła; będzie dalej walczyła i cierpiała; lecz cierpienia i męczarnie nie odbiorą jej odwagi, ponieważ wie, iż ostatnia godzina Austrii we Włoszech wybiła.“ — Paryskiemu dziennikowi Presse donoszą z Turynu z 17 września: „Do wczorajszego dnia wielka niepewność panowała w gabinecie względem deputacyi z Romanii. Kilku deputowanych z tej prowincyi przybyło tutaj, i zaklinali ministra, aby nieodmówiono Legacyom prawa, z którego korzystały księstwa włoskie. Mówią, iż jeden z nich, bankier Audinot, oświadczył, iż, jeżeli deputacya nie otrzyma posłuchania, mężowie porządku za nic zaręczyć nie mogą. Gabinet piemontski zniewolony był ustąpić takim prośbom. Wczoraj po południu postanowiono więc, że Wiktor Emanuel przyjmie deputacyą w podróży swojej po Lombardyi, w Monza 24 września. Obawiają się, żeby przybycie deputacyi z Romanii nie było znakiem do zaczepki dla 10 tysięcy żołnierzy księcia modeńskiego i dla wojska papieskiego, skoncentrowanego na około Rimini. — Jenerał-major Garibaldi mianowany został dekretem rządu tokańskiego z 15 września jenerałem-porucznikiem. — Podług korespondencyi dziennika Nord z Turynu, rząd piemontski wyraził życzenie przyłączenia oddziału wojska do wyprawy, którą Francuzi i Anglicy gotują przeciw Chińczykom, aby pomścić zdradliwy napad na rzece Peiho. Oddział ten przeniesiony będzie na dwóch fregatach. Mała flota piemontska złożona z fregat Vittorio-Emmanuele i San Michele i korwety Euridice wypłynawszy z Genuy udaje się do Tunisu, aby podziękować bejowi tunetańskiemu za posiłki, które za pośrednictwem hrabiego Raffo (ministra beja) ofiarował Piemontowi przeciw Austriakom. — Z Rzymu przybyły listy do Marsylii z wiadomościami z 17go września, podług których papież, całkowicie przyszedłszy do zdrowia, liczne udziela audyencye i po konsystorzu, mającym się odbyć 26 września, wyjedzie ze stolicy. Nota Monitora z 9go b. m. przez rząd papieski bardzo przychylnie została przyjęta. Kardynał Antonelli częste miewa rozmowy z księ-



ciem Grammont. Podług listów prywatnych kompetencya rady stanu i konsulty finansów ma być rozszerzoną. — Dziennik Indépendance donosi, iż rząd tokański uwiadomił pełnomocnika księcia tokańskiego, iż w przeciągu trzech dni winien opuścić pałac Wielkiego księcia pod karą zabrania jego własnych ruchomości.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 września. Gaz. W. Ks. Pozn. zamieszcza nekrolog zmarłego w tych dniach hr. Rajmunda Skorzeskiego. Wyjmuje z niego następujące szczegóły: S. p. Skorzeski urodzony w epoce narodowego ocknienia się, r. 1791, odbył już pod pruskim panowaniem nauki w szkołach publicznych, po ukończeniu których, wbrew powszechnemu zwyczajowi, poszedł szukać dalszego wykształcenia nie w niemieckich akademiach, lecz w odległym i pod innym zostającym rządem uniwersytecie wileńskim, gdzie pod przewodnictwem znakomych mężów a mianowicie Jana Sniadeckiego, wraz z bratem swoim kończył nauki, zaszczycony stopniem dra filozofii. Pomimo całego zapatu dla nauk, wojenna epoka Księstwa Warszawskiego powoływała prawych synów ojczyzny do innych poświęceń, i śp. Rajmund bez ociągania się pochwycił

za oręż i wstąpił w narodowe szeregi. Podczas nieszczęsnej wojny r. 1812, ranny dostał się do niewoli rosyjskiej, i parę lat w gubernii charkowskiej przepędził. Odzyskawszy wolność, oddał się cały naukom i życiu domowemu. Śród gospodarskich zatrudnień nie przepominał nigdy obowiązków prawnego obywatela, a znakomity majątek nie służył mu do rozwijania przepychu lub dogadzania wygodom i próżności, lecz do niesienia pomocy biednym, do zgrupowania w domu swoim Czerniejewie licznych rzadkości w książkach, rękopismach, rycinach, ku czemu nie żałował ani kosztów, ani odległych często podróży i licznych korespondencji. Sp. Rajmund z natury skromny i cichy, nie lubił szlachetnych czynów swoich rozgłaszać i ztąd pochodzi, że tylko najbliżsi domowi i przyjaciele szczerobliwosci jego byli świadkami.

W ostatnich jeszcze czasach zamyslał przyozdobić Czerniejewo, miejsce urodzenia pierwszego badacza mowy naszej, grammatyka Kopczyńskiego, stosownym pomnikiem; śmierć na głą stanęła na przeszkodzie, lecz myśl tak szlachetna spełniona zapewne zostanie przez godnego syna.

Zmarły hr. Skorzeski przed kilku laty obszerne swoje włości był zamienił w majorat.

— Posada nauczycielska w Zacharzewie (pow. odolanowski) jest do obsadzenia. Właściwemu dozorowi szkolnemu służy prawo prezenty.

— Pomiędzy owcami na folwarku Strzyżewice (pow. wschow-

ski), pomiędzy bydłem rogatym w Krajkowie (pow. śremski) na folwarku Baranów (pow. ostrzeszowski) i na przedmieściu Baranowskim do Kępna należącym wybuchła zgorzelina śledzący, dla czego miejsca te zwykłym środkiem ostrożności uległy

Telegramy ostatnie.

Zürich, 22 września. Podług wiadomości nadeszłych z Turynu, wydał rząd piemontski okólnik o mocarstw, w którym pogłoski o odstąpieniu Sabaudyi na rzecz Francji mylnymi być ogłasza. (S. Z.)

Monachium, 22 września. Obrady ministrów bawarskiego, saskiego i wirtemberskiego zostały ukończone. Co do reformy Związku zupełnie się zgodzono. Zdaje się, że rozprawiano także nad kwestyą konstytucyjną Hessyi. (B. Z.)

Bern, 22 września. Pełnomocnicy na konferencyi ukończyli zapewne swe czynności za dwa tygodnie poczem wyjadą do swych dworów w celu zdania sprawozdania, a dopiero wróciwszy do Zuerich podpiszą traktat. Wczoraj konferował pełnomocnik francuski z sardyńskim. (P. Z.)

Uwiedomienie szkolne.

Koncesyowany zakład naukowy w Stęszewie zaczyna kurs zimowy od 10 października. Pensjonarze oprócz sumiennego starania się o ich umysłowe i cieleśne dobro, mają jeszcze sposobność w kole familijnem podpisanego przez ustawiczną konwersacya nauczenia się po francusku.

Mowa polska należy także do przedmiotów naukowych.

Blizszą wiadomość udzieli rządca zakładu

Rektor Lust.

[1159]

Zmiana pomieszkania.

Moje dotychczasowe pomieszkanie, również i mój lokal handlowy przeniosłem z narożnej kamienicy Rynku i ulicy Wronieckiej Nr. 91 na ulicę Szeroką Nr. 21, obok bankiera pana Benoni Kaskel.

Heymann Markus.

[1189]

Przybyli do Poznania 23 września.

BAZAR: Wł. dóbr Rogaliński z Ostrobrudek, hrabia Dąbski z Kołaczkowa, Radziwiński ze Zdziechowic, Kosiński z Targowógórki, pani Rudzka z Węglewa, ksiądz Badurski z Opalenicy, obyw. Ostrowicz z Goli, pani Steinborn ze Strzelna, zarządca Węsierski z Targowógórki.

OEHMIG HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Radoński z Krzeslic, Waligórski z Rostrowa, gorzel. Gumpert z Pleszewa, kupiec Naumann z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Nauczyciel Wallo ze Sokolnik, naucz. wyższy Bronikowski z Ostrowa, apt. Kutzner z Buku.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Pułkow. Han von Weyhern z Poznania, buchalter Herrmann i kupcy Hellermann z Berlina, Koch z Minden, Geisenheimer z Bingen, Tattelbaum z Wiednia, Richter z Bremy.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Bronikowski z Kurska, Ponkowski z Gwiazdowa, fizyk p. dr. Derner z Wrzesni, śpiewacy Heimann z Brunświku, Hoerner z Ofenbachu, kupcy Schneider z Bremy, Vetter z Berlina.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr hr. Cieszkowski z Wierzenicy, panna Persoz z Rudek, kup. Bertram z Akwizgranu.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Jagodziński ze Stepocina, naucz. gymn. dr. Ławicki i Roil z Ostrowa.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Nowierski z Łęczycy, Heckerodt jun. z Pławiec, pani Schatz z Obornik, Buchowska z Pomarzanek, ksiądz Muszyński z Dłużyna, lekarz Kumitsch z Miłostawia, ob. Wierzchaczewski i stud. Bałszewski ze Strzelna.

POD WIELKIEM DEBEM: Naucz. Szezaniecki z Podstolic.

HOTEL BUDWIGA: Wł. dóbr Wolf z Toronowa i Zerbst z Jerzykowa, kupcy Honig z Leszna, Goldmann z Bydgoszczy, Sommerfeld z Uscia, Lipschitz z Garezna n. O., Stranz z Rogowa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 23 września.

Żyto: idzie wciąż w górę, wyp. 50 węcpli, na wrz.-paź. 32 1/2 - 11/12, paź.-list. 32 1/2 p. 33 1/2 żąd., list.-grud. 33 1/2 - 1/3 tal. p. Okowita: ceny jeszcze wyższe od wczorajszych, wyp. 50 beczek, w miejscu bez beczki 19 - 1/2, z beczką na wrz. 19 3/4 - 3/4, paź. 18 5/8 - 11/12, list. 17 11/12 - 18, gr. 17 1/2 tal. p.

Berlin, 22 września.

Pszenica: bardzo pokupna, ceny niezmiennione, w miejscu 46-69 tal. za węcpl. podgat. Żyto: handel ożywiony, ceny podskoczyły znacznie, w miejscu 1925 funt. 39 1/2 - 40 1/2, na wrz. 38 1/4 - 39, wrz.-paź. 2000 funt. 39 1/2 - 1/2 - 3/4 - 1/8, paź.-list. 39 - 1/4 - 3/8 - 1/2 - 3/4, list.-grud. 39 - 1/4 - 5/8 - 3/4, na wiosenną odstawę 40 - 1/4 - 1/2 tal. p. Jęczmień: wielki 28-38. Owies: w miejscu 1222 funt. 21-26, na wrz.-paź. 1200 funt. 22 1/2, paź.-list. i list.-gr. 22, na wiosenną odstawę 22 3/4 - 23 tal. p. Oliej rzepiowy: w miejscu za 100 funt. bez beczki 10 1/2 żąd., na wrz. i wrz.-paź. 10 5/8 - 1/2, paź.-list. 10 1/2 p. 10 1/2 żąd., list.-grud. 10 1/2 - 1/12, grud.-stycz. 10 1/2 p. 10 1/2 żąd., kw.-maj 10 11/12 - 11 tal. p. Oliej lniany: w miejscu 11 1/2, na odstawę 11 1/2 tal. p. Okowita: ceny wczorajsze, w kilku przypadkach nawet wyższe, w miejscu 8000% bez beczki 18, z beczką na wrz. 17 1/2 - 5/8, wrz.-paź. 17 3/12 - 1/2, paź.-list. 16 1/3 - 3/8 - 1/2, list.-gr. 15 5/8 - 16, kw.-maj 16 3/8 - 1/2 tal. p.

Szczecin, 22 września.

Pszenica: trzymała się w cenie, w miejscu węcpl 85 fnt. żółtej 54 - 61 podgat., wrz.-paź. 60 1/2 p. 61 żąd., paź.-list. 60 żąd., na odstawę wiosenną 62 tal. p. Żyto: po wyższych cenach, w miejscu 77 funt. 36-37, na wrz.-paź. 36 3/4 - 37, paź.-list. 36 3/4 p. 37 żąd., list.-gr. 36 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawę 38 1/2 - 39 1/4 - 1/2 tal. p. Oliej rzepiowy: w miej-

scu 10 p. 10 1/2 żąd., na wrz.-paź. 10 p. 10 1/2 żąd., gr.-st. 10 1/2, st.-luty 10 1/2, kw.-maj tal. żąd. Oliej lniany: z beczką 11 2/3 - 3/4 żąd. Okowita: pomyślnie, w miejscu bez beczki 17 1/3 - 1/2, na wrz. 17 1/2, wrz.-paź. 17 - 1/2 p. 17 1/2 żąd., paź.-list. 15 11/12 - 16, list.-gr. 15 1/2, na wiosenną odstawę 15 3/4, tal. p.

Wrocław, 22 września.

Table with columns: Na targu, pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, rzep, rzepak zimowy, latowy. Includes prices for various types of grain and oil.

Na giełdzie: Żyto: ceny mało co zmieniły, na wrz. 34, wrz.-paź. 33 1/2, paź.-list. 33 1/2, list.-gr. 33 żąd., gr.-stycz. 33 1/4, st.-luty 33 kw.-maj 34 1/2 p. 34 3/4 tal. żąd. za węcpl. Oliej rzepiowy: w miejscu, na wrz. i wrz.-paź. 10 1/2, paź.-list. 10 1/8, list.-grud. i gr.-stycz. 10 1/2, luty-marz. 10 3/4 żąd., na odstawę wiosenną 10 3/4 tal. p. za cent. Okowita: ceny lepsze, w miejscu za wiadro 9 1/2, na wrz. 9 1/4, wrz.-paź. 9 1/2 p., paź.-list. 9 żąd., list.-gr. 8 3/4 p., kw.-maj 9 tal. żąd.

CENY TARGOWE

Table of market prices for various goods like wheat, rye, barley, and oil, with columns for quantity and price.

Walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy w powiecie gnieźnieńskim odbędzie się w Gnieźnie dnia 26 września o godzinie 11 rano w oberży pani Chrościckiej. [1177]

Skład węgla kamiennych

w rogu ś. Marcińskiej i Młyńskiej ulicy Nr. 9 poleca swój zapas najlepszych górnośląskich węgla kamiennych do palenia w piecach, kuchni i do ogrzewania kotłów parowych. Zamówienia na całe wagony, jako też i en detail najpункtualniej i po najtańszych cenach wypełniane będą.

Dla większej wygody można zamówienia te napisane na otwartych karteczkach, opatrzonych właściwym adresem, wrzucać w skrzynki listowe; również przyjmują takowe pan Józef Wache, stary Rynek 73, na ukos od odwachu głównego, A. Kunkel jun., narożnik Wodnej i Jezuickiej ulicy.

Poznań, dnia 17 września 1859.

Skokalski i Kleiner

[1170]

Nagrobków z marmuru, piaskowca i metalu dostarcza nadzwyczaj tanio i ma w zapasie skład H. Kluga

ul. Fryderykowska 33.

[1147]

W sobotę i niedzielę są u mnie zrazy, przymuszana kapusta i poncz.

Leon Masłowski

ulica Wrocławska Nr. 34.

[1196]

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' showing exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and wheat.

Table showing exchange rates for various banks and locations like Berlin, Hamburg, and Poznań.

Table showing exchange rates for various banks and locations like Poznań, Wrocław, and other regional centers.

Table showing exchange rates for various banks and locations like Poznań, Wrocław, and other regional centers.

Table showing exchange rates for various banks and locations like Poznań, Wrocław, and other regional centers.